

BYĆ „DOTYKANYM PRZEZ” I „DOTYKAJĄC” JEZUSA

Wystąpienie Prałata Zakonu Maltańskiego Mons. Luisa Manuela Cuña Ramosa na Konferencji Szpitalników, Kraków 16 marca 2024 r.

Samarytanka poszła do studni po wodę, gdy nie można było nikogo znaleźć, około południa, kiedy upał był najbardziej nie do zniesienia, i właśnie tam spotkał ją Jezus (to jedno z tych spotkań, które zmieniają życie – Zacheusz, Apostołowie, ty, ja –). Jezus prosi ją tylko o jedno: «Daj mi pić». A potem znowu: „Gdybyście znali dar Boży i kto wam mówi: «Daj mi się napić», prosilibyście go, a dałby wam wodę żywą” (J 4,7-10). Chrześcijanin to mężczyzna, kobieta, która poznała i doświadczyła nieskończonej miłości Boga do niego; ktoś, kto, podobnie jak Samarytanka, usłyszał wołanie Jezusa; ktoś, kto pił tę wodę żywą (w Słowie Bożym, w modlitwie osobistej, w sakramentach Kościoła, w oddawaniu się innym). Od tego momentu całe jego życie nie jest niczym innym, jak próbą odpowiedzi na Boże wezwanie. Nasza Karta Konstytucyjna mówi o tym bardzo jasno:

„Celem Zakonu jest szerzenie chwały Bożej przez uświęcenie jego członków poprzez tuitio fidei i obsequium pauperum, zwłaszcza wśród ubogich i chorych, w służbie Ojcu Świętemu, zgodnie ze swoimi dawnymi tradycjami” (Konst. 2, 1).

Wierzę, że można wyciągnąć pewne konsekwencje z tego fragmentu naszej Karty Konstytucyjnej:
Zakon nie jest organizacją pozarządową.

- Bycie członkiem lub wolontariuszem Zakonu jest odpowiedzią na powołanie otrzymane od Boga (jak w przypadku Samarytanki), a wtedy naszym powołaniem nie jest praca, którą wykonujemy, ale przynależność do Jezusa, aby odpowiedzieć na Jego pragnienie, być świętym.
- Nasza precyzyjna droga do świętości, ta, która odróżnia nas od innych zakonów w Kościele katolickim, wiedzie przez tuitio fidei i obsequium pauperum.

Otrzymanie daru powołania do naśladowania Pana w naszym Zakonie jest zatem jednocześnie darem i obowiązkiem, jak przypomina nam św. Paweł w swoim pierwszym Liście do Koryntian:

„Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii... Dla słabych stałem się jak słaby, aby pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział. (1 Kor. 9, 16,22-23).

Dla chrześcijanina ewangelizacja jest radością, czymś naturalnym, odpowiedzią miłości i sposobem kochania. Dla naszego Zakonu konkretną drogą ewangelizacji, czyli ludźmi, którym głosimy miłość Boga objawioną w Chrystusie Jezusie, są ubodzy i chorzy Panowie. Zatem dziełem jest nasza miłość do Jezusa w działaniu. Nasza Karta Konstytucyjna mówi to ponownie bardzo wyraźnie:

„Zakon prowadzi swoją działalność charytatywną na rzecz chorych, potrzebujących i uchodźców bez względu na religię, pochodzenie etniczne, płeć, pochodzenie i wiek. Zakon realizuje swoje zadania instytucjonalne zwłaszcza poprzez niesienie pomocy społecznej i

zdrowotnej, zwłaszcza ofiarom nadzwyczajnych kataklizmów i wojen, dając świadectwo chrześcijańskiej miłości” (Konst. 2,3).

Wróćmy jednak do korzeni naszego powołania. Są dwa fragmenty ewangelii, które wyjaśniają nam, dlaczego służymy naszym biednym i chorym Panom. To są dwa przypadki uzdrowienia. W obydwu przypadkach Jezus przychodzi, jest to dla ich uczestników szansa ich życia. Nie są doskonali, wręcz przeciwnie, znajdują się w sytuacji nieczystości prawnej, nie powinni zbliżać się do Jezusa, nie powinni Go dotykać ani być przez Niego dotykani. Ale natychmiast po uzdrowieniu zostali wysłani. Te dwa fragmenty mówią o nas, ci chorzy to każdy z nas: uzdrowiony i posłany przez Chrystusa, aby czynić to samo z innymi.

1) Dotknięcie Jezusa: kobieta z krwotokiem

Była kobieta, która od dwunastu lat cierpiała na krwotok. Bardzo wycierpiała z rąk wielu lekarzy i wydała wszystko, co miała. Jednak nie udzielono jej pomocy, a jej stan się pogorszył. Słyszała o Jezusie, podeszła w tłumie od tyłu i dotknęła się Jego płaszcza. Powiedziała: „Jeśli choć dotknę Jego szat, wyzdrowieję”. Natychmiast ustał jej upływ krwi. Poczła w swoim ciele, że została uzdrowiona ze swojej dolegliwości. Jezus, świadom od razu, że moc wyszła od Niego, odwrócił się w tłumie i zapytał: «Kto dotknął moich szat?» Ale jego uczniowie rzekli do niego: Widzisz, jak tłum na ciebie naciska, a mimo to pytasz: Kto się mnie dotknął? I rozejrzał się, żeby zobaczyć, kto to zrobił. Kobieta, uświadomiwszy sobie, co się z nią stało, podeszła przestraszona i drżąca. Upadła przed Jezusem i powiedziała mu całą prawdę. Powiedział do niej: „Córko, twoja wiara cię ocaliła. Idź w pokoju i bądź wyleczona ze swojej dolegliwości”. (Mk. 5, 25-34).

W tym tekście Ewangelii Jezus jest otoczony przez ludzi, którzy Go dotykają („Widzisz, jak tłum na ciebie naciska, a mimo to pytasz: «Kto się mnie dotknął?»), ale tylko jeden zostaje uzdrowiony. Co robi różnicę:

- ten człowiek pragnie uzdrowienia
- dotyka Jezusa z wiarą
- jest uzdrowiony i posłany

2) Trędowaty: bycie „dotkniętym” przez Jezusa

Gdy Jezus zszedł z góry, szły za Nim wielkie tłumy. I wtedy podszedł trędowaty, złożył mu pokłon i powiedział: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jezus wyciągnął rękę, dotknął go i powiedział: „Chcę, bądź oczyszczony”. I natychmiast został oczyszczony z trądu. Wtedy Jezus mu rzekł: «Uważaj, nie mów nikomu, ale idź, pokaż się kapłanowi i złóż dar, który przepisał Mojżesz, a to będzie dla nich dowodem» (Mat. 8, 2-4).

Ponownie w tym tekście bardzo wyraźnie pojawia się pragnienie uzdrowienia (niezbędne, aby móc przyjąć dar Boży w swoim życiu). Jest jednak coś, co mówi nam o sposobie uzdrawiania Jezusa:

- nie robi tego na odległość (profesjonalizm lekarzy i pielęgniarek), ale się angażuje (nie było to konieczne, to wykracza poza to, czego się od Niego oczekiwano, to miłość bez granic)
- dotyka trędowatego (on też staje się nieczysty; bierze na siebie nieczystość trędowatego).

Umywanie nóg: „Ja jestem wśród was jako ten, który służy” (Łk 22, 27)

Do tej pory mówiliśmy o byciu członkiem lub wolontariuszem Zakonu jako o powołaniu, darze od Boga i o tym, jak służba naszym Panom, biednym i chorym, jest „Melitense” sposobem odpowiedzi na Boże wezwanie. Ale od kogo możemy się uczyć? sposób służyć? Jakie są „instrukcje korzystania” z nabożeństwa lub, ujmując to inaczej, jak Pan chce, aby wyglądało nasze nabożeństwo? Kochać kogoś oznacza uczyć się od niego, przyjmować jego postawy za własne. Pan pragnie nas posłać, abyśmy „służyli” naszym Panom chorym, ale pragnie, abyśmy nauczyli się Jego sposobu robienia tego.

Jestem pewien, że pamiętacie, co wydarzyło się podczas Ostatniej Wieczerzy. Nie mówię o ustanowieniu Eucharystii i kapłaństwa przekazanych nam w ewangeliiach synoptycznych, ale o umyciu nóg, które proponuje nam Ewangelia Jana

„Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podeszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: «Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?» Jezus mu odpowiedział: «Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział». Rzekł do Niego Piotr: «Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał». Odpowiedział mu Jezus: «Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną». Rzekł do Niego Szymon Piotr: «Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę!». Powiedział do niego Jezus: «Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy» Wiedział bowiem, kto Go wyda, dlatego powiedział: «Nie wszyscy jesteście czysti». A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: «Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie "Nauczycielem" i "Panem" i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem.” (Jan 13,1-15).godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłowwał.² W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem

Pan prosi nas, abyśmy postępowali tak, jak On. Jeśli dobrze pamiętam, wydaje mi się, że to św. Filip Neri, święty Rzymu, powiedział: nie wystarczy czynić dobro, ale trzeba dobrze czynić. Jak zatem możemy czynić dobro? Wierzę, że sam Jezus w ewangelii umycia nóg podaje nam bardzo konkretne wskazówki:

- w sposób modlitewny: niezbędna jest modlitwa przed, w trakcie i po nabożeństwie
- świadomi swojej godności Dziecka Bożego (czynimy to z wiarą i z wiary)
- dotykając Jezusa (Ciała Chrystusa)
- z pokorą i delikatnością, sprawiając, że druga osoba poczuje się swobodnie (nie uważamy się za lepszych)
- kochać do końca (aż do bólu): z radością i nawet wtedy, gdy nie jest to łatwe (nie jest to ludzka satysfakcja)

- bez osądzania (zdrada Judasza): co mógł czuć Jezus podczas mycia nóg Judasza. Jakie mogą być uczucia Judasza, gdy jest obmywany przez Jezusa. Nie osądzamy biednych, którym służymy, nie osądzamy brata, który służy z nami.

„Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty, syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: "Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?" Jezus mu odpowiedział: "Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później to będziesz wiedział". Rzekł do Niego Piotr: "Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał". Odpowiedział mu Jezus: "Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną". Rzekł do Niego Szymon Piotr: "Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę". Powiedział do niego Jezus: "Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy". Wiedział bowiem, kto Go wyda, dlatego powiedział: "Nie wszyscy jesteście czysti". A kiedy im umył nogi, przywdział szaty, i gdy znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: "Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem". (Jan 13,1-15).

Pan prosi nas, abyśmy postępowali tak, jak On. Jeśli dobrze pamiętam, wydaje mi się, że to św. Filip Neri, święty Rzymu, powiedział: nie wystarczy czynić dobro, ale trzeba dobrze czynić. Jak zatem możemy czynić dobro? Wierzę, że sam Jezus w ewangelii umycia nóg podaje nam bardzo konkretne wskazówki:

- W sposób modlitewny: niezbędna jest modlitwa przed, w trakcie i po nabożeństwie.
- Świadomości swojej godności Syna Bożego (czynimy to z wiarą i z wiary)
- Dotykanie Jezusa (Ciało Chrystusa)
- Z pokorą i delikatnością, sprawiając, że druga osoba czuje się swobodnie (nie wierząc w swoją wyższość)
- Kochać do końca (aż do bólu): z radością i nawet wtedy, gdy nie jest to łatwe (nie jest to ludzka satysfakcja)
- Bez osądzania (zdrada Judasza): co mogło czuć Jezus podczas mycia nóg Judy. Które mogą być uczucia Judy, gdy jest obmywany przez Jezusa. Nie osądzamy biednych, którym służymy, nie osądzamy brata, który służy z nami.

Przychodzi mi na myśl św. Teresa z Kalkuty, którą miałem łaskę osobiście kilka razy spotkać. Wiele razy stawała u drzwi Domu Macierzystego, gdy Siostry wychodziły, aby służyć najbardziej z biednych na ulicach Kalkuty i jeśli widziała jakąś Siostrę smutną lub rozgniewaną, kazała jej zostać w domu i mówiła jej: „dzisiaj nie będziesz służyła biednym, mają już wystarczająco dużo problemów, abyś przyszła i obciążała ich swoim złym humorem”. I mawiała też: „nieważne, co robimy, ale jak to robimy” i dodawała zainspirowana św. Teresą

od Dzieciątka Jezus (Małym Kwiatkiem, jak ją nazywała): „rób małe rzeczy z wielką miłością”. To właśnie zmienia otaczający nas świat.

Chciałbym zakończyć moje wystąpienie wizytówką Matki Teresy:

Owoce ciszy jest modlitwa,

Owoce modlitwy jest wiara,

Owoce wiary jest miłość,

Owoce miłości jest służba,

Owoce służby jest pokój.

Niech cię Bóg błogosławi!

Mons. Luis Manuel Cuña Ramos

Prałat Zakonu Maltańskiego